

PORA ŚNIEGU



Zgodnie z obietnicą, król Kacper zrzekł się części swojego królestwa na rzecz mądrej córki, która rozwiązała zagadkę Arrasa van Gobelina. Księżniczka stwierdziła jednak, że „mały człowiek nie może rządzić wielkim państwem”, więc ona weźmie we władanie wyłącznie swoją wieżę.

Ci wszyscy, którzy myśleli, że rządy Kalinki ograniczą się do przemalowania jej domu na ulubiony, fioletowy kolor, mocno się jednak pomylili. Wieża nie zmieniła swojej naturalnej barwy, za to jej wnętrze zostało całkowicie przebudowane, w myśl zasady, która głosi, że poddani powinni zamieszkiwać ziemię swojego królestwa. A że tereny te ograniczały się do wspomnianej wieży oraz znajdującego się tuż obok niej ogródka i mocno zalesionego placu zabaw, wszyscy mieszkańcy nowo powstałego państwa zostali poproszeni o przeprowadzkę w to właśnie miejsce. Sowa Mirella otrzymała ciepłą i przestronną dziuplę w ogromnym dębie, a Pan i Pani niedźwiedź zamieszkali na parterze we wieży na lewo od wejścia, ponieważ po przeciwległej stronie znajdowała się teraz mała kuchnia, w której kucharz Pietruszka przyrządzał posiłki dla wszystkich poddanych Kalinki. Oprócz wymienionych postaci należeli do nich również Pan Kita, pełniący urząd marszałka i nadworny czarownik Cezary.

To właśnie ta dwójka do spółki z Kalinką wymyśliła herb kraju. Przedstawiał on szarą wieżę otoczoną złotymi ramami, co miało przywoływać fakt, iż nie byłoby tego wszystkiego, gdyby księżniczka i jej przyjaciele nie rozwiązali zagadki zaginionego obrazu. Herb umieszczono także na fioletowej fladze, która od kilku dni dumnie łopotała na tle błękitnego nieba.

Dziewczynka tak bardzo przejęła się rolą, że postanowiła wprowadzić w swoim państwie szereg zmian, aby wszystkim żyło się w nim lepiej. I tak na przykład stwierdziła, że co kilka dni mieszkańcy Fioletowej Krainy będą spotykać się na placu zabaw, gdzie mieli omawiać ważne sprawy. Oczywiście ostateczne zdanie należało zawsze do Kalinki, która jak przystało

na dobrego władcę, słuchała mądrych rad swoich poddanych. A żeby te propozycje takie właśnie były, dziewczynka nakazała utworzyć na piętrze, obok swojej sypialni, małą bibliotekę. Każdy mieszkaniec Fioletowej Krainy mógł przyjść i zagłębić się w lekturze tajemniczych ksiąg, które traktowały o odległych krainach i zwyczajach ludów je zamieszkujących.

Księżniczka, wtedy gdy nie chodziła akurat do przedszkola, również chętnie zabierała się do lektury. Ostatnia opowieść, jaką przeczytała, poruszyła ją do tego stopnia, że postanowiła przyspieszyć zebranie poddanych.

*

- Dzień dobry wszystkim – powiedziała, siedząc już na szczycie wysokiej zjeżdżalni. – Bardzo się cieszę, że tu przyszlście – dodała, po czym zwróciła się w kierunku ogromnego białego misia. – Panie Niedźwiedziu, czy mogę prosić o moją księgę? – Zapytała, lecz podwładny zamiast przekazać dziewczynce opasłe tomisko sam otworzył je na zaznaczonej przez Kalinkę stronie. – Chciałam zgłosić projekt o nazwie „Pory roku”.

- A cóż to takiego? – Zdziwił się Pan Pietruszka.

- Najprościej mówiąc, mój drogi przyjacielu, to zmiany pogody.

- U nas przecież nie ma zmian pogody – trafnie zauważyła Mirella.

- Wiem i dlatego ciągle jest nudno. A przecież mogłoby być trochę ciekawiej – mówiąc to wskazała na obrazek, na którym znajdowała się postać zrobiona z trzech białych kul różnej wielkości, patyków, czarnych kamieni i marchewki zatkniętej w miejscu, w którym powinien znajdować się nos.

- Co to takiego? Patrzenie, jaki dziwny! To istota nie z tego świata! – Krzyczeli jeden przez drugiego.

- Tego potwora nazywają bałwanem – odpowiedziała tymczasem Kalinka. – Podobno w dalekich krainach czas odmierza się nie tylko przez dni i lata, ale także przez pory roku. W tej księdze zostały opisane wszystkie cztery: „Pora kwitnących kwiatów”, „Pora słońca”, „Pora spadających liści” i „Pora śniegu”. Najciekawsza z nich jest ta ostatnia, kiedy z nieba pada biały puch. Jest lżejszy niż piasek, klei się, jak plastelina i jest bardzo zimny. Można z niego zrobić na przykład bałwana, czyli śnieżnego człowieka. Ponadto „Pora śniegu” ma tę przewagę nad innymi, że gdy będzie się grzecznym i przyozdobi jakieś drzewo, rano znajdzie się pod nim prezenty.

- Chcemy prezenty! Chcemy lepić bałwana! – Brawa dla pomysłu księżniczki oraz chóralne okrzyki radości było słychać jeszcze daleko od placu zabaw.

- Ale jak to zrobić?

Nagle zaległa cisza.

- Trafne pytanie sowo. – Rzekł Cezary. – Dzięki tej księdze wyczarujemy pory roku. Musicie jednak pamiętać, że jest to zaklęcie nieodwracalne i jeśli raz je wypowiemy, we Fioletowej

Krainie już nigdy nie będzie wiecznie panującego lata lecz zmieniające się pory roku. Raz będzie gorąco, innym razem bardzo zimno albo deszczowo.

Nikt jednak nie chciał słuchać ostrzeżeń czarownika. Każdy był ciekawy śniegu i prezentów. Mądra księżniczka, przy jednomyślnej aprobacie podwładnych, ustaliła, że za dwa dni wszyscy zbiorą się ponownie w tym miejscu, aby wypowiedzieć tajemnicze zaklęcie. Czas do tego spotkania, a były to dni wolne od szkoły, wszyscy bez wyjątku mieszkańcy księstwa mieli poświęcić na przygotowanie ciepłych ubrań, zapasów jedzenia i inne czynności, które miały na celu uchronienie ich przed nieprzewidywalnymi skutkami zmiany pogody.

**

Po upływie dwóch dni Kalinka i jej podwładni ponownie zebrali się na placu zabaw. Wszelkie gwary i dyskusje ustąpiły w chwili, gdy Cezary otworzył magiczną księgę. Następnie każdy z zebranych powtórzył zaklęcie.

- Auć! – Wzdrygnął się kucharz. – Coś mi spadło na nos.

Chwilę później pojawiły się kolejne płatki śniegu. Wkrótce zrobiło się białe. Kalinka wysłała swojego nadwornego marszałka, żeby czym prędzej pobiegł do wieży i przyniósł wszystkim ciepłe czapki i szaliki. Zanim Pan Kita wrócił z ubraniami, rodzina niedźwiedzi zrobiła dwie ogromne białe kule. Potem Mirella ulepiła trzecią, o wiele mniejszą od pozostałych. Ktoś inny dodał kamienie oraz patyki, które służyły bałwanowi za ręce. Na koniec Pan Pietruszka zatknął w sam środek najmniejszej kuli czerwoną marchewkę.

Tej nocy nikt nie mógł spać. Wszyscy chcieli ubierać drzewko. Księżniczka wyobrażała sobie, jak przyozdabia wielki dąb, Pani Niedźwiedziowa do późna piekła pierniki zaś Mirella robiła zawieszki z szyszek i żołądzi. Gdy tylko zrobiło się jasno, mieszkańcy Fioletowej Krainy ubrali się ciepło i pobiegli na plac zabaw z przygotowanymi wcześniej ozdobami. Jakież było ich zdziwienie, gdy okazało się, że piękne zielone drzewo nagle straciło wszystkie liście.

- Mój dom wygląda upiornie – lamentowała Mirella. – I jak tu zimno - nie przestawała narzekać, trzęsąc się przy tym...

- A ja nie marudzę – rzekł Pan Niedźwiedź, by chwilę później skoczyć w największą zaspę śniegu.

- Słuchajcie, nie możemy tego tak zostawić. Musimy sprawić, aby nasze drzewo znów ożyło.

- Obawiam się, że to niemożliwe, księżniczko – powiedział Cezary. – W starych księgach zostało napisane, że podczas „Pory śniegu” drzewa tracą liście i odzyskują je dopiero, gdy zrobi się ciepło.

- Co zatem radzisz, czarodzieju?

- Jest pewien sposób. W Zagadkowych Górach rosną drzewa, które zamiast liści posiadają igły i są zielone nie zależnie od pory roku i pogody. Nazywają je choinkami.

- Świetnie, w takim razie zaraz wyruszam! – Księżniczka cieszyła się tak bardzo, że podskoczyła na szczycie zjeżdżalni. Niestety, poślizgnęła się i spadła z hukiem prosto w śnieg. – Jak boli! – Płakała trzymając się za nogę.

- Chyba złamana – sowa wydała fachową ekspertyzę. – Musicie zanieść Kalinkę do królewskiego lekarza. Ja tymczasem zajmę się poszukiwaniem choinki. – Wypowiedziawszy te słowa, Mirella zatrzepotała skrzydłami i nie czekając na jakąkolwiek odpowiedź pofrunęła w kierunku Zagadkowych Gór.

„Chyba zaraz zamarzną mi skrzydła” – pomyślała. Już nie była pewna, czy postąpiła słusznie zgłaszając się na ochotnika do tej szalonej misji. Nie przestawała narzekać aż tu nagle..... PAAAAC, BUUUUUM i na koniec TRZASK... Gdy się ocknęła zdała sobie sprawę, że leży pod niewysokim, pięknie pachnącym drzewem, które na dodatek było...

- Zielone! – Ucieszyła się. Jednocześnie poczuła, że coś ją uwiera w skrzydło. To była mała gałązka. Cała pokryta kłującymi igłami. Hura, znalazłam świąteczne drzewko! Ale zaraz... Jak ja je stąd zabiorę? – Myślała, tymczasem w górach robiło się z każdą chwilą coraz chłodniej. – Oddam wszystkie moje pióra za trochę ciepełka i kubek kakao – narzekała pod dziobem. I nagle zdarzył się cud.

- Gorących napoi nie rozdaję ale możesz się ogrzać przy ognisku.

Tuż za Mirellą, nie wiadomo skąd, pojawił się Zielony Smok. Zionął ogniem i w jednej chwili choinka stanęła w płomieniach.

- Co ty najlepszego zrobiłeś! – Zezłościła się sowa.

- Przecież było ci zimno. – Smoka zdziwiło zachowanie przyjaciółki. Gdy Mirella się troszkę ogrzała i zjadła kilka owoców, którymi poczęstował ją smok, zdradziła powód, dla którego przybyła do Zagadkowych Gór. Smok w odpowiedzi przeciągle ziewnął a potem zaczął się śmiać. – Droga przyjaciółko, rozejrzyj się dookoła. – Sowa dopiero teraz dostrzegła, że zielone drzewka znajdują się wszędzie w okóło. Wspólnie wybrali najpiękniejsze z nich. Smok wyrwał je z korzeniami i schwycił w pazury.

Do Fioletowej Krainy dotarli późną nocą. Nie chcąc nikogo budzić, po cichu wykopali ogromny dół i wsadzili do niego choinkę.

- Zapuści na nowo korzenie. – Powiedział dumny smok.

Rankiem, gdy Pan Kita wybrał się na spacer, dostrzegł pięknie przystrojone drzewo. Nie zwlekając ani chwili zaalarmował pozostałych mieszkańców Fioletowej Krainy. Wszyscy w mgnieniu oka pojawili się na placu zabaw. Jako ostatni przybył król Kacper, który niósł na rękach córkę, gdyż ta nie mogła przybyć tu o własnych siłach.

- Dokonałiście czegoś wyjątkowego – stwierdził król. – I nie jest wcale ważne, czy jutro pod tym drzewkiem znajdują się prezenty. Istotne jest to, że udało się wam osiągnąć zamierzony cel.

- Ale to zasługa Mirelli i Zielonego Smoka – słusznie zauważyła Kalinka.

- To prawda – odparł tymczasem król. – Mirella wykazała się odwagą zgłaszając się na ochotnika, ale bez pomocy naszego przyjaciela z Zagadkowych Gór nie dałaby rady zasadzić drzewa we Fioletowej Krainie. Brawa należą się również rodzinie niedźwiedzi, która upiekła pierniki i Cezaremu, ponieważ wyczarował „Porę Śniegu”. Na uznanie zasłużyła również Kalinka, która zgłosiła pomysł. Pamiętajcie, że zwycięża się zawsze tylko dzięki współpracy wszystkich, nigdy zaś samemu. Gratuluję mieszkańcom Fioletowej Krainy.

Przemówienie króla nagrodzono brawami. Potem wyprawiono ogromne przyjęcie i bawiono się do białego rana.

KONIEC